„Autokorekta", współpraca reżyserska Jakub Skrzywanek, współpraca scenograficzna: Aleksandr Prowalińki, współpraca kostiumograficzna: Anna Aner Fijałkowska, współpraca przy tworzeniu wideo: Magda Mosiewicz, podagogiky i pedagogiki teatru: Tomasz Duszczak, Agata Pietrzyk-Sławińska, TR Warszawa, 2021. Fot. Patrycja Skwierczyńska

Po co do teatru?

KATARZYNA NIEDURNY

PRZEDSTAWIENIA / 17 GRU, 2021

Ubrane w białe kostiumy postaci, aktorki z tekstem dramatu w dłoniach, pływaczka siedząca w błyszczącym dresie na różowym podium – co łączy te trzy teatralne obrazy? Bliski kontakt z widownią zaproszoną na skromne, a zarazem pełne emocji teatralne spotkanie.

Tuż przed spektaklem *Autokorekta*, który powstał we współpracy reżyserskiej Jakuba Skrzywanka, zostałam zaciągana na deklaracji, że już od dawna nic mi się nie podoba w teatrze. Ta prawda, od początku pandemii oglądanie przedstawień jest dla mnie trudniejsze. Czas izolacji sprawił, że niezbyt dobrze czułam się w dużych przestrzeniach, stresowali mnie ludzie bez maseczek i przekraczane przez niektóre teatry pandemicznych norm. Oglądanie w internetowym trybie seriali i przeniesienie do wirtualnego świata spowodowało, że przyzwyczaiłam się do szybszych narracji i dynamicznego montażu, wielomiesięczne nieogładanie poskutkowało tym, że teatralna konwencja stała się widoczna i irytująca. Czuję, że pandemia i kolejne lockdowy zmieniły moje oczekiwania odbiorcze, a teatr pozostał taki sam. W tym sensie powrót do normalności okazał się zarówno pod względem formatów spektakli, jak i hierarchii oraz praw pracowniczych raczej zawodem niż wytęsknionym spotkaniem.

Czytanie *Schwarzcharakterek* Martyny Wawrzyniak w reżyserii Katarzyny Minkowskiej pokazywane jako jedno z pięciu czytań Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej, wspomniana *Autokorekta* (TR Warszawa) oraz *Hamer* w reżyserii Justyny Sobczyk (Teatrgaleria Studio) przekreślają jednak moją obojętność jako widzki. Wszystkie były małe, wpisane w repertuary instytucji drobnymi literami. Wywoływały jednak we mnie duże emocje, wzmożone likwidacją barier między publicznością a sceną. Ograniczone wizualnie, formalnie i najpewniej finansowo, wykonywały największą pracę na uczuciach i relacjach. A akurat tego rodzaju spotkań w covidowym świecie, nie gwarantowały z większą intensywnością, żadne inne media.

KOBIECY GNIEW

Ta historia zaczyna się od pytania: czym jest kobiecy gniew? Brzmi ono trochę wzniośle, trochę patetycznie. Nie jest to pytanie, z którym łatwo się utożsamić, a przecież jestem kobietą i odczuwam złość. Bardziej niż osobiste doświadczenie, przywodzi ono na myśl antyczną tragedię, kolejne opowieści o kobiecie histerycznej, która nie będąc w stanie okiełznać emocji i działać racjonalnie, miota się w pasji po scenie, w ten sposób zaznaczając swoją podmiotowość. Odpowiedź Martyny Wawrzyniak i Katarzyny Minkowskiej powstaje w kontrze do tego stereotypu.

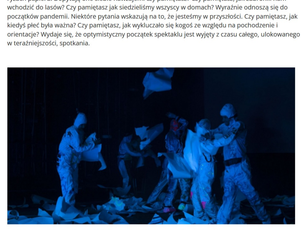

Martyna Wawrzyniak, „Schwarzcharakterki", reż. Katarzyna Minkowska, Gdyńska Nagroda Dramaturgiczna, Gdynia 2021. Fot. Roman Jocher

Gniew kobiet pojawia się wtedy, kiedy kurier przychodzi bez zapowiedzi. Kiedy ktoś ściąga windę, z której właśnie miałyśmy wysiadać. Kiedy słodka kotka Bogusia wbija nieustannie w łydkę swoje pazurki. Kiedy współdokatorka zaczyna zagracać wspólną przestrzeń. Wawrzyniak mnoży przykłady codziennych małych i większych ataków złości, a opowiadającym o nich bohaterkom dodaje dozę wątpliwości. Pytają one same siebie: czy moja złość była słuszna? I pokazują codzienne paranoje, w których niepoczone zdarzenia urastają w naszych głowach do rangi wielkich problemów.

Liczba mnoga, którą stosuję, jest tandetnym chwytem. Mam jednak wrażenie, że podczas gdy pytanie, czym jest kobiecy gniew jest elitarne (przypominam sobie Katarzynę Figurę, która w czasie spotkania z publicznością mówiła, że gniew Medei jest jej emocjonalnie bliski, ale to raczej wyjątek, niż regula), tekst Wawrzyniak wyreżyserowany przez Katarzynę Minkowską jest włączający. Temu budowaniu wspólnoty sprzyja przyjazna atmosfera spotkania i wspólny śmiech. Początkowo jedynie zbiorowige „I wiesz, że coś się dzieje" kończące każdą z opowieści zapowiada nadejście punktu kulminacyjnego.

Wydarzenie rozgrywane jest na prawach czytania. Nie ma scenografii, nie ma kostiumów. Cztery aktorki siedzą na scenie, trzymają w rękach teksty. Są na wyciągnięcie ręki. W rolę przewodniczki po scenicznym świecie wciela się Joanna Polek. To aktorka, która wie, co mówi i robi. Osadzona głęboko w tekście prowadzi widzów przez świat codziennych lęków i niepewności. Polecanym przez babcię głównej bohaterki wyjściem z trudnej sytuacji jest modlitwa do świętej Rity – patronki spraw beznadziejnych, a więc i kobiet. Autorka wykorzystując strukturę litanii – pełną melodyjnych powtórzeń, które z czasem zmieniają się w muzykę, opowiada o pragnieniu ucieczki z tego świata. Matronkami zmiany stają się kobiety, które w zwykłym codziennym życiu swoją złością zmieniają rzeczywistość na lepszą, dosadnie wyrażając swoje poglądy, opinie i pragnienia.

Zanurzenie zaproponowanej przez dramatopisarki struktury w przykładach z codzienności, bliska obecność aktorek, zmoszenie barier – wszystko to buduje atmosferę miłego wzruszenia opartego na przekonaniu, że przeżywamy coś podobnie, że możemy coś razem, że ze środków, które są nam dostępne może wynikać zmiana. W ten sposób widzowie zaczynają się nawzajem widzieć. Tak jak widzą się bohaterki, wspomnianego na scenie filmu, które co wieczór wychodzą na swoje balkony po to, by zaciągnąć się papierosem. Obserwują się i chociaż nie rozmawiają to wiedzą, że mają podobnie.

CZY PAMIĘTASZ?

Spektakl *Autokorekta* jest efektem przeprowadzanych w TR Warszawa warsztatów dla młodzieży. Na początku widzimy na scenie grupę ubranych w kombinezony postaci, malujących na rozłożonych rytach papieru. Dopytują one siebie nawzajem: czy pamiętasz? Czy pamiętasz, jak zabronili nam wchodzić do lasów? Czy pamiętasz jak siedziałeśmy wszyscy w domach? Wyraźnie odnoszą się do początków pandemii. Niektóre pytania wskazują na to, że jesteśmy w przyszłości. Czy pamiętasz, jak kiedyś pięć była ważna? Czy pamiętasz, jak wykluczało się kogoś ze względu na pochodzenie i orientację? Wydaje się, że optymistyczny początek spektaklu jest wyjęty z czasu całego, ulokowanego w teraźniejszości, spotkania.

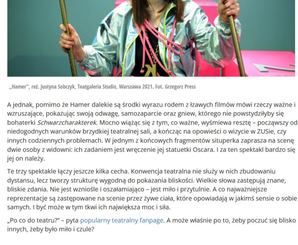

„Autokorekta", współpraca reżyserska Jakub Skrzywanek, współpraca scenograficzna: Aleksandr Prowalińki, współpraca kostiumograficzna: Anna Aner Fijałkowska, współpraca przy tworzeniu wideo: Magda Mosiewicz, podagogiky i pedagogiki teatru: Tomasz Duszczak, Agata Pietrzyk-Sławińska, TR Warszawa, 2021. Fot. Patrycja Skwierczyńska

Kolejne sceny odnoszą się wyraźnie do konstrukcji warsztatów. Fragmenty są jak rozwinięta wersja następujących po sobie ćwiczeń. Ta struktura prowadzi niedoświadczonych aktorów, a jednocześnie daje szansę na pokazanie w pełni ich wspaniałej obecności i talentu. Są mocni, szczerzy, zabawni i naturalni. Chyba to tak bardzo w tym spektaklu wzruszu: możliwość spotkania i uważnego poznania kogoś, kto stoi przed widownią na scenie.

Aktorzy w pewnym momencie ściągają z siebie białe kostiumy. Ten prosty zabieg daje zaskakujący efekt. Ich dotychczasowe słowa, głosy, to jak się wypowiadają spotyka się z ich ciałem, wyglądem. Jednocześnie mówią o sobie. O tym, jak sami się postrzegają i o tym, czego dowiedzieli się o sobie w czasie warsztatów i co usłyszeli od innych uczestników grupy. Ci zaś okazują się znacznie bardziej czuli wobec innych, niż są wobec siebie samych. To bardzo miła scena, chociaż spektakl nie gra tylko w takich rejestrach. Aktorzy opowiadają również o trudnych relacjach ze światem i rodzicami, o tym jak dbają o własne bezpieczeństwo. Deklaracje o tym, że bez dodatkowych zabezpieczeń nie czują się bezpiecznie na ulicach z powodu wyglądu, pochodzenia, czy płci są przytłaczające. Podobnie jak momenty, w których opowiadają o najgorszych usłyszanych w życiu zdaniach.

Całość składa się na kolażową opowieść o grupie: ich sukcesach, porażkach, strachach i radościach. Oczywiście nie wiemy, które z tych wypowiedzi są prawdziwe, a które nie. To wątpliwość wpisana w strukturę spektaklu. Jednocześnie nikt nie ma wątpliwości, że przekazywane są prawdziwe emocje. Szczególnie w ostatniej scenie, w której aktorzy mówią sobie nawzajem zdania, które chcieliby od kogoś usłyszeć. Proste deklaracje, słowa wsparcia, pocieszenia, otuchy oraz radość z ich wypowiedzenia jest bardzo szczera i budująca.

SITUPERKA

Pierwszy na świecie teatralny sit up opowiada o Karolinie Hamer i jest przez nią performowany. Pływaczka, paraolimpijka, laureatka prestiżowych nagród pewnie wchodzi na teatralną scenę. W czasie niespełna godzinnego występu opowiada o sobie, o swojej karierze, wyzwaniach, planach. Jest przy tym super śmieszna, wspaniale działa na widownie, zajmując swoimi historiami i żartami całą przestrzeń, dystansując się od tego, czego mogliśmy się spodziewać – wzruszającej historii o zwyciężaniu mimo wszystko.

„Hamer", reż. Justyna Sobczyk, Teatrgaleria Studio, Warszawa 2021. Fot. Grzegorz Press

A jednak, pomimo że Hamer dalekie są środki wyrazu rodem z tawych filmów mówi rzeczy ważne i wzruszające, pokazując swoją odwagę, samozaparcie oraz gniew, którego nie powstydziłyby się bohaterki *Schwarzcharakterek*. Mocno wiążąc się z tym, co ważne, wyśmiewa resztę – począwszy od niedogodnych warunków brzydkiej teatralnej sali, a kończąc na opowieści o wizycie w ZUSie, czy innych codziennych problemach. W jednym z końcowych fragmentów situperka zaprasza na scenę dwie osoby z widowni: ich zadaniem jest wręczenie jej statuetki Oscara. I za ten spektakl bardzo się jej on należy.

Te trzy spektakle łączy jeszcze kilka cecha. Konwencja teatralna nie służy w nich zbudowaniu dystansu, lecz tworzy strukturę wygodną do pokazania bliskości. Wielkie słowa zastępują znane, bliskie zdania. Nie jest wzniośle i oszałamiająco – jest mało i przytulnie. A co najważniejsze reprezentacje są zastępowane na scenie przez żywe ciała, które opowiadają w jakimś sensie o sobie samych. I być może w tym tkwi ich największa moc i siła.

„Po co do teatru?" – pyta popularny teatralny fanpage. A może właśnie po to, żeby poczuć się blisko innych, żeby było miło i czule?

Tagi:

martyna wawrzyniak | szwarcharakterki | gdyńska nagroda dramaturgiczna | autokorekta | tr warszawa | jakub skrzywanek | hamer | teatr studio | justyna sobczyk

UDOSTĘPNIJ

KATARZYNA NIEDURNY

Teatrolożka, recenzentka, dziennikarka. Publikowała między innymi w „Dwutygodniku", „Didaskaliach", w portalu Onet.pl. Laureatka tegorocznej edycji Ogólnopolskiego Konkursu im. Żurowskiego dla młodych krytyków.

Polecamy

Odczepiona lokomotywa
PRZEDSTAWIENIA / 04 LIS, 2022

Lekka szajba, czyli na czym płaczę
PRZEDSTAWIENIA / 30 WRZ, 2022

Anatomie afektywnych rekonstrukcji
W NUMERACH /

Zmiana teraz?
BLOG / 05 LIP, 2022

Wspólna idea
PRZEDSTAWIENIA / 24 CZE, 2022

Nie do Moskwy
BLOG / 10 MAJ, 2022